

Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (Mk 15, 34)

Lamanie stereotypów - drogą zmartwychwstania

Jezus często, lecz mylnie postrzegany jest jak wygnaniec z nieba, biedny człowiek, nad którym płaczą niewiasty. Nie, nie można tak patrzeć na Jezusa! Dlatego Jezus się bronił mówiąc: *nie płaczcie nade mną* (Łk 23, 28) Jezus jest Bogiem, który nam się objawił. Jego wypowiedź o opuszczeniu przez Boga jest potwierdzeniem Jego rezygnacji z Bożej mocy, która byłaby pociechą duchową na krzyżu. To opuszczenie na krzyżu jest szczytem ofiary zapowiedzianej w Wieczerniku: pozostał dla nas, i z nami, mocą swojego Ducha w przemienionym Chlebie!

Przemienił się w pokarm niezbędny do życia - dla naszego życia! I tak jest na każdym Ołtarzu Eucharystycznej Ofiary - wciąż Bóg zależy od człowieka, któremu się cały oddaje, bo pragnie go uratować od śmierci wiecznej. Wola Jezusa zgodna z wolą Ojca odkrywa przed człowiekiem wartość naszej zgody na pełnienie Bożej woli. A człowiek, zamiast płakać nad sobą, wciąż płacze nad Bogiem! Lituje się nad Jezusem, jak nad biednym człowiekiem i nie chce zobaczyć w Nim Boga, który stał się człowiekiem, by uświęcić nasze człowieczeństwo, wyzwolić w nas boski potencjał przez pełnienie woli Ojca, i zwrócić nas Sobie, czyli samemu Bogu Stwórcy. Stąd człowiek płaczący nad Bogiem wciąż poprawia sobie samopoczucie Bogiem. Sądzi nawet, że jego płacz jest świadectwem wrażliwego serca, więc zapłacze nad Jezusem - choć wie, że zmartwychwstał i Jemu zawdzięcza swoje zbawienie!

I choć Bogu zawdzięcza człowiek życie wieczne, to jakiś dziwny paradoks występuje w ludzkim myśleniu, które przenosi na płaszczyznę emocji a zdominowany nimi, staje się nadmiernie zatroskany o swoją doczesność budując tylko pozorne relacje z Bogiem. Wciąż obawia się pełnego otwarcia swojej woli na Boże wymagania. Wciąż Bogu nie ufa i boi się krzyża! Dystansuje się wobec Bożej prawdy: *jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie*. (Mt 11, 30), żeby uniknąć konfrontacji własnych słabości.



Ks. Jerzy Gawlik